POLSKA

SZOPKA POLSKA

„W Uto-ńciA, past&hJz&, Bóg SIĄ uta.ni hjodbzi...“



„Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...“

Kiedy na gorące prośby dzie* ci, wybieramy się z nimi do miej* scowego teatru, gdzie członkowie kółka amatorskiego z przejęciem wcielają się w postacie: to diabła z pożyczonymi od sąsiada widłami, to śmierci o malowanych na zwierzch* nim prześcieradle żebrach i pisz* czelach; to króla Heroda, któremu groźna broda odpada w chwili wy* dawania rozkazów; dziewic*anio* łów o pięknych złocistych lokach i wielu innych bohaterów wido* wiska szopkowego, często nie zda* jemy sobie sprawy z tego, jak bo* gatą i daleką ma ono tradycję w kulturze narodów chrześcijań* skich. Kiedy w czasie Bożego Na* rodzenia pod dom nasz przyjdzie z gwiazdą kilku chłopców w po* wywracanych włosiem do góry ko* żuchach i poczną śpiewać o pastę* rzach dążących do kolebki Jezusa, 0 podróży trzech mędrców Wscho* du i okrucieństwach Heroda, któż* by pomyślał, że są to w pro* stej linii spadkobiercy żaków 1 kuglarzy średniowiecznych. Któż dzieląc się z zmarzniętymi ma* lymi aktorami swymi zapasami świątecznymi, wie o tym, że wszystkie widowiska teatralne do* by współczesnej — dramaty, pan* tominy, komedie i farsy, które nie mają nic wspólnego z szopką dzisiejszą, to „wyrodne potom* stwo“ średniowiecznego przedsta* wienia religijnego, w którym hi* storia narodzenia Pana Jezusa zaj* mowała poczesne miejsce.

Widowiska średniowieczne

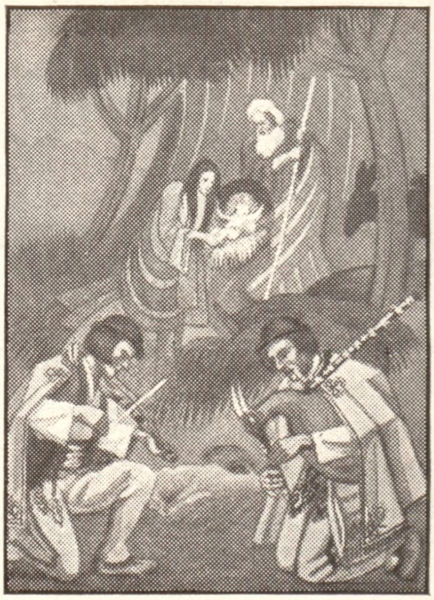
Teatr religijny średniowiecza, „prapradziadek" dzisiejszej szopki ludowej powstał na zachodzie Eu* ropy w XI — XII wieku. Były to czasy rozkwitu życia religijnego, czasy ascezy i zakonów. Mimo postów i umartwień mieszkańcy ówczesnej Europy chetnie schodzi*



Na pasterkę.

li się na wszystkie rozrywki, któreby urozmaiciły im cichy i jed* nostajny żywot. Co zdolniejsi za* konnicy i śpiewacy wędrowni prze* rabiali więc na widowiska fragmen* ty z dziejów Starego i Nowego Testamentu, modlitwy i życiory* sy świętych pańskich. Pewne czę* ści Pisma Świętego przerabiano na dialogi, które recytowały poszczególne osoby, a jedna z nich — z przodu sceny podawała objaś* nienia, których nie można było udramatyzować. Olbrzymie to by* ły przedstawienia — brały w nich udział dziesiątki aktorów w boga* tych strojach, trwały po kilka go* dzin, czasem dni, a akcja zaczyna* jąca się wypędzeniem Adama z raju kończyła się narodzeniem Chrystusa Pana. Przedstawienia urządzane początkowo w koście* łach, wkrótce wyniosły się na dzie* dzińce przedkościelne lub rynki. Dekoracje nie ulegały zmianie, lecz na tylnej ścianie sceny, długości kilkudziesięciu metrów malowano kolejno potrzebne fragmenty de* koracji. Obok rajskiego ogrodu była atka Noego, potem pustynia egipska, pałac królów babilońskich, czarno-czerwony wizerunek piek* la z realistycznie przedstawionymi mękami dusz potępionych, rynek w Jerozolimie i żłobek w Betleem. Aktorzy przechodzili od dekoracji do dekoracji, a było ich wielu: prorocy, Adam i Ewa, królowie babilońscy, Święta Rodzina, He* rod, śmierć, diabły i anioły.

Przedstawienia odbywały się w czasie świąt kościelnych, naj* więcej w Boże Narodzenie — na głośniejsze i ciekawsze, poza miej* scowymi mieszczanami, zjeżdżała ludność okoliczna. Piękne p^zed* stawienia przysparzały miastu sła* wy, to też powstawała rywalizacja między miastami. Na wystawienie widowiska wydawano olbrzymie sumy — niektóre miasta francuskie po zorganizowaniu przedstawienia przez lat kilkanaście nie mogły wrócić do dobrobytu.

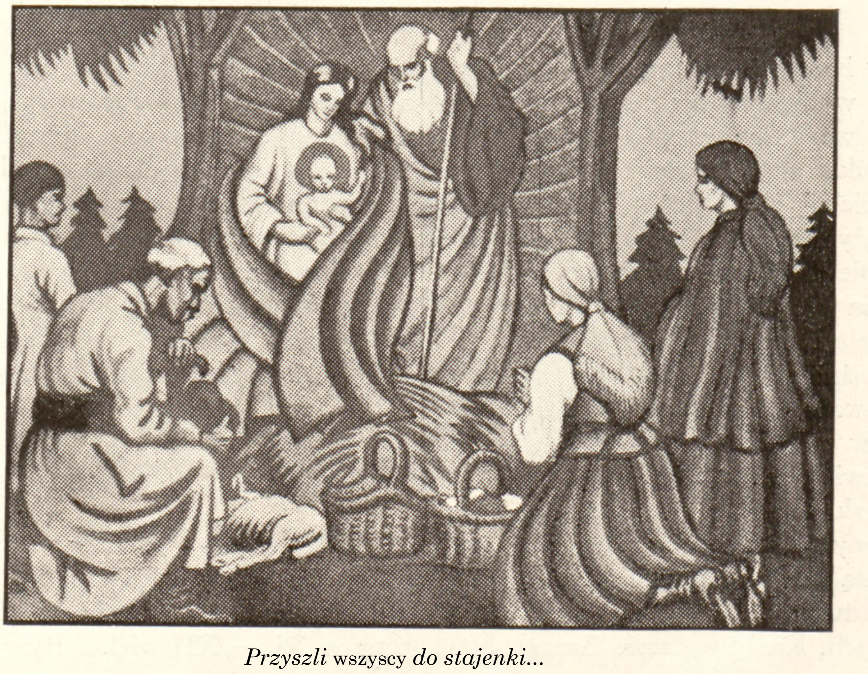


A Kuba nieboże, wygrywa *jak może...*

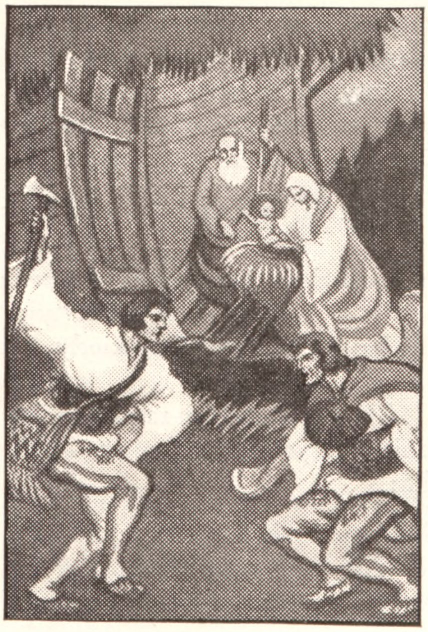
Narodziny i przybycie szopki do Polski

Ale mieszczanie średniowieczni lubią przede wszystkim bawić i śmiać się. Do początkowych wido* wisk religijnych zaczynają wkradać się elementy świeckie, czasem bar* dzo rubaszne pieśni i koncepty, aby zajmować coraz ważniejszą rolę w przedstawieniu. Od tych zeświecz* czonych widowisk, które rozwiną się i połączą z farsą średniowieczną duchowieństwo słusznie się od* żegnuje. Zasięg i objętość wielkich widowisk religijnych kurczy się do początkowych rozmiarów, aby do dni dzisiejszych przetrwać w postaci szopki na Boże Narodzenie i Grobu Chrystusa na Wielka* noc. Pomysł szopki, wyłowiony z masy różnych widowisk religij* nych miał podać św. Franciszek z Assyżu. Zjawiły się one najpierw po kościołach Ojców Franciszka* nów i przez nich zostały przenie* sione do Polski.

Rozpowszechnione szeroko przez duchowieństwo, które szopką i kolędami chciało odsunąć spo* łeczeństwo od istniejących jeszcze



Przyszli wszyscy *do stajenki...*



Tańcowali, aż się Jeznsik radował...

z czasów pogańskich obrzędów godów, szopki nie tylko przyjęły się, ale po włączeniu w nie szere* gu pieśni ludowych, scenek oby« czajowych i postaci charakteryzuj jących różne grupy ludności, stały się nieodłączną częścią polskiego roku obrzędowego i polskiej kub tury religijnej.

Szopka polska przenika coraz głębiej i coraz bardziej się różnij cuje — inna jest szopka na dworze magnackim, inna na wsi krakow* skiej. Występują w nich poza obowiązującymi postaciami z pisma Św. najprzeróżniejsze typy, ale nigdzie mimo obfitości materiału świeckiego i aktualnego nie ma rubaszności ani lekceważenia dla spraw świętych.

Za króla Sasa

„Była więc osóbka Pana Jezm sa, a na boku Maria i Józef, stoj jący przy kolebce, w postaci naj chylonej, afekt natężonego kochaj nia i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem, aniołowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający „Gloria in excelsis Deo". Toż do* piero w niejakiej odległości jedne-go od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną Dziej ciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów kózkę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkoj wie, wieśniacy, jedni pasący trzoj dy owiec i bydła, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramioj nach barany, kozły; za nimi osóbj ki, rozmaity stan ludzki i ich zaj bawy wyrażające: panów w kare* tach jadących, szlachtę i mieszczan



Z gwiazdą po kolędzie...

pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, proj wadzących woły, orzących pługa-mi, przedających chleby, niewir sty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcje ludzkie..."

Szopki ludowe

Tak wyglądała szopka na dwoj rze szlacheckim za czasów Augusta III. Piękna była z drzewa przez artystę rzeźbiarza wyrzynana, ale bardziej za serce chwytała chłop* ska, ludowa szopka żywa.

W tych dawnych kolędach i jasełkach, jak we wszystkich tego rodzaju utworach ludowych przez treść wzniosłą i świętą przebija proste, twarde życie polskiego luj du. A choć dowcip ich i humor mniej wygładzony niż w szopce szlacheckiej, ale i dziś jeszcze za serce chwyta swą bezpośredniością i na usta rzuca uśmiech.

Oto w pastorałce góralskiej dwaj juhasi spotkali się w dros dze do Betleem i taką toczą rozj mowę:

Kuba: Aj, jak widzę, toś ty to
wysokiego łoża,
Kiej twój ojciec pasł świnie, a
matka kiernoza,
Jakże zwał się twój ojciec?



Szopka ludowa — drzeworyt S. Rassalskiego.

Maścibrzuch; Dyć Sewala Kwietko,
Co mnie kijem chędożył często a nie letko...
A kiedy mnie do dworu paść owce wyprawił,
To mi kożuch dał nowy, jesce błogosławił.
Dobrze mi tam było, bom i w kuchni bywał,
Kucharzom językiem rondelki pomywał.
Kuba: Nie darmoć się jak widzę gęba wykrzywiła.
Pewnie temu, żeś dworskich kąsków jadał siła,



Anioł pasterzom mówił...

A gdy zgniłe flacyska kucharze płukali,
Tyś rozumiał, żeć wina — mai* mazyi dali".

Przed Jezusikiem...

Ale swary przed Jezusikiem milk* ną. Jak te Jontki, Kuby, Bartki, Maćki witają Dzieciątko nowona* rodzone warto posłuchać. Szczere serca, szczere dusze. Kuba, choć gruby głos ma, ale śpiewać Jezuso* wi chce:

Dobył tak pięknego głosu bara* niego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego...
Więc rzecze mu Józef: Nie śpie* waj tak pięknie,
Bo się Dzieciąteczko twego śpiewu zlęknie...

Ale nic to, Kuba śpiewać umie różne prześliczne piosenki, choć czasem za huczne; kiedy się nam tak dobra nowina stała i wszyscy idą Pana powitać, poczciwy Kuba chociaż śpiewem uraczy Dzieciąt* ko Boże. Inni przynieśli barany, i zboże, i zgoła nawet chleb juz i kołacz gotowy, i różny dobytek, a zawsze z muzyką. Jak tam im ona idzie, to idzie. Przekora To* mek złoił skrzypki Bartkowi, jak* że miały grać? Ale dobra chęć była zawsze.

Na skrzypkach, regałach,
Na kozim rogu,
Na bębnach, cymbałach
Zagrali Bogu.
Kobziarz się wydyma
Kobzę ściskając,
Żaczek nieboraczek
Klęczy śpiewając,
A Kuba nieboże
Wygrywa, jak może,
Dla boskiej chwały,
A Janek tak drze się,
Aż z niego śmieje się,
Pan Jezus mały.

Podziękował Jezus' pasterzom pięknie za dary i za śpiewy, i po* błogosławił maluczkim:

Powiończie skrzydłami
Moi anieli
A niechaj się z nami
Ten lud weseli.

Wilk i Małgorzalka

Wrócili pasterze do owiec, a przez scenę przesuwają się coraz nowe postacie. Jakżeż tam wybitnie występują i jaskrawo malują się różne stany społeczeństwa, różne przywary i cnoty. Posłuchajcie tyl* ko piosenki o biednym wilczysku. Musiał ją jakiś zapamiętały ludo* wy satyryk układać, wróg kobiet, jakiś wiejski Sokrates, któremu Ksantypa dojadła do żywego:

O i patrzta, tam za górą wilczysko tańcuje!
A czemuż to tak wesoła ta leśna bestyja?
Widać się nie ożeniła, kiedy tak wywija.

Ale niedługo tej radości i ha* sania, przyszła kreska na Maty* ska:

Wilczysko się ożeniło,
Na dół uszy opuściło.
Au! au! au! au! cóżem ja zrobiło!

Nie bój się, wilku, Dzieciątko się narodziło na szczęście dla wszech stworzeń, na poprawę dla złośliwych, więc i twoja żona opa* mięta się, udobrucha i sfolguje to* bie.



Pokłon tri^ei< Mędrców.

Historia o Małgorzatce, co ca* łe swoje życie przetańczyła z hu* żarami, to już wymysł nowszych czasów, takich Małgorzatek nie było niegdyś:

Za górami, za lasami
Tańcowała Małgorzatka z huzara* mi.

Tańcowała nockę całą
A wracała do matusi, gdy świtało.

Ale jednego wieczoru nie posz* la Małgorzatka tańcować. Będzie u matuli wielka hulanka:

Zabił Maciuś wieprzka, a my o tym wiemy.
Nie pójdziemy nigdzie, aż kiełba* skę zjemy.
Kiełbaska na rożnie, śpiewajmy po* bożnie:
Hej kolęda, kolęda!

Będą więc pożywali dary Boże, ale i pieśni pobożne będą śpiewa* li przytem; bo to nie sztuka zjeść, trzebaż za to dobro i Panu Bogu podziękować. Weseli i hojni są ludzie w dniu narodzin Jezusika. Ktoby w dzień powszedni kozę chciał obdarowywać:

Tańcujże, kozo, tańcu', niebogo,
A da ci nasz pan półtora złotego,
A. da ci nasz pan czerwony złoty,
I będziesz miała, kozo na buty.

I słusznie, wszak zima, śnieg wszędzie zaległ pola, więc nawet i biednej kozie nogi muszą marz* nąć. Nie zmarzną jej jednak, bo musi uciekać z naszych oczu. I to prędko, bo zbliża się oczekiwany z drżeniem serca przez widzów brodaty Herod, a zdaleka słychać szczękanie żelaza: to diabeł ze śmiercią szykują swoje narzędzia: kosę i widły na króla-zbrodniarza. _

Biada ci, Herodzie

Nie lada to był mocarz — Ple* rod:

Miał on cały świat z gwiazdami
Pod swoimi nogami;

Więc nie lękał się niczego, krom owego Dziecięcia, co to miało się na lichym sianie w żłobie narodzić. Ale miał na to sposób —

Wołać mi tu marszałka!
Niech mi będzie wszystko wysie* kane, wyrąbane!
Żadnego pardonu nie dawać.

I w jednym oka mgnieniu speł* niony rozkaz. Ale Herodowi coś źle na sercu, nieborak przeczuwa biedę swoją:

Ach biada, biada, mnie Herodowi,
Utrapionemu wielce królowi;
Słudzy dworzanie, żołnierstwo moje,
Bierzcie broń w ręce, pałasze, mie* cze,
Niech się nie boję.

Na łzy się Herodowi zbiera, a tymczasem słyszy śpiew:

Dziś dzień, Herodzie, dziś dzień, bogaczu,
Dziś dzień wesela, ale nie płaczu,
jak słońce świeci w srebrzystym kole,
Tak ty zlicz swoje troski i bóle.

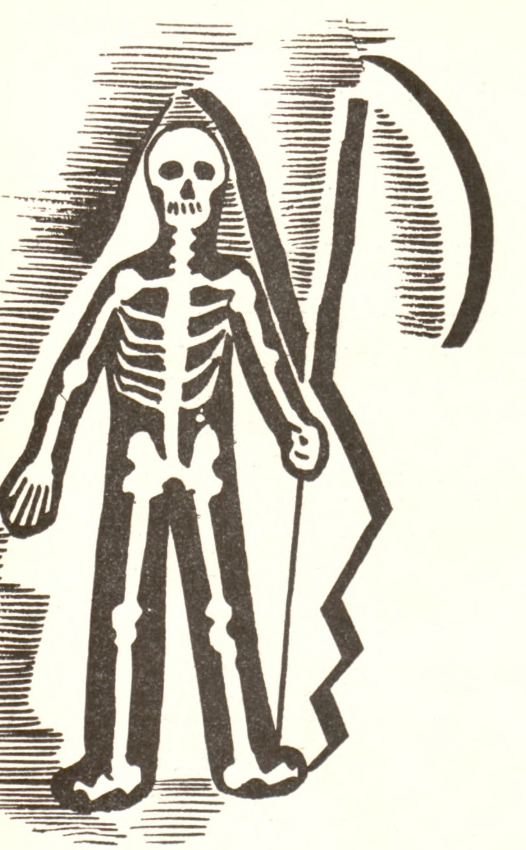
Tak zaprawdę, istny to wesela dzień; ale nie tobie radować się, Herodzie. Ot patrzaj, idzie śmierć do ciebie, owa imość jasnokoścista.



Góral, ci ja, góral — od samiuśkich Tater...

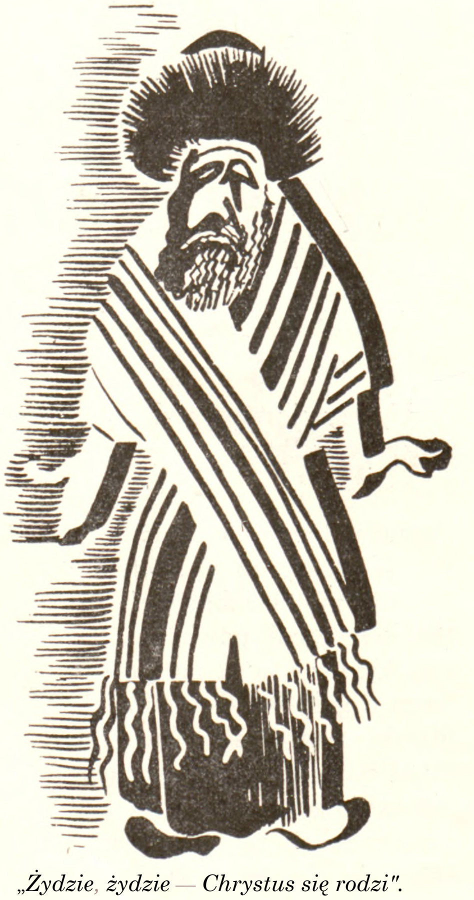
Uparty jest Herod, nie chce uwierzyć w Boga:

„Nie ma Boga w tej chacie,
Ani w chacie, ni w wietrze.
Niechże mi tu zabłyśnie!
Próżnom rąbał powietrze,
Czy krew z wiatru nie pryśnie;
Serca drgały pod nożem,
Mordowałem was bydło,
Czyli gdzie nad krwi morzem,
Nie wyjdzie to straszydło,
I nie zszedłem się z wrogiem.
Wierzcie we mnie, ja Bogiem!



„A z radości kostucha tańcowała od ucha".

Zbluźnił Herod strasznie i na* próżno będzie ofiarowywał śmierci



„Żydzie, żydzie — Chrystus się rodzi".

i skarby swoje i władzę, nawet zło* tą koronę i diamentowe berło. Ona tylko głowy jego pożąda:

Chcesz tańczyć? No, śpiesz!
Potańczym skocznego, bierz ręce, hej, bierz!
Poznamy się z sobą, z królewską osobą...
Widzisz ten dół ciemny, otwarty przed tobą?
Szczepione zielone powiędną cy* prysy.
Pościeram, pozdzieram nagrobki, napisy...

I padł Herod, ów mocarz sławny, co to rozkazywał wszystkim ludom świata, a diabeł przychodzi po duszę, jako po swoją własność, oszczędzając marszałka, bo ten nic nie winien, wszak on tylko roz* kazy wypełniał.

Diabeł i filozof

A kiedy diabeł ów „zrodzony z ojca kruka, z matki wrony" zabrał już tę czarną herodową duszę i ulo* kował ją na dobre w piekle, wraca znów na scenę, i śmieje się, i tań* czy i hula po swojemu:

A czy wieta ludzie, czego ja się śmieję!
Bo mi się na świecie teraz dobrze dzieje.

Zapewne, coć za krzywda dia* błu? Alboć to mało teraz łudzi, którzy mu się zaprzedali i służbę mu pokorną czynią? Mało takich mędrków*filozofów, co mówią:

I gdzież cuda? —
Tylko siano i buda.
Znam od deski do deski
Wszystkie księgi mądrości,
O biegu ciał niebieskich,
0 wszech rzeczach własności,
1 każdy gaz i kwas,
Wszelki natury twór,
Ziemię, pokłady gór
Przestrzeń i czas.
Wierzajcie mi, ludziska,
Tu nic niema przed wami.
Oto litość mnie bierze,
Że łudzicie się sami.

Chichoce diabeł w takt słów fi* lozofa. Przyjdzie jednak na piekieł* nego ducha kres i zgadnijcie kto go zwalczy i odeśle spowrotem do pie* kła? Ot po prostu baba, mądra ba* ba wioskowa, która „diabła wyo* nacyć potrafi".

Dziadek chudzina

Więc się skończyło wszystko i tylko wychodzi dziad chudzina:

Stary dziadek brodą chwieje,
Bo mu zimno przy kościele,
Żeby Państwo dobrzy byli,
W kościeleby piec stawili.

Piec w kościele postawić trud* no, ale któryby chciał być tak nie* czuły i żałować kilka groszy na za* kąskę i rozgrzanie się biednemu dziadzinie, który się za nas wszystkich modli, a przebył cięż* kie próby życia i tylko teraz o chwale Bożej myśli?

Nowe postacie w szopce

Tak oto wyglądała szopka lu* dowa, ale już w połowie XIX wie* ku miłośnicy kultury ludowej skar* żą się, że do szopki wkradły się nowe, nie mające tradycji postaci i teksty:

„Cywilizacja zepsuła nam szop* kę. Czasem lalki wypchane zastę* powali zgoła ludzie żywi, owi ża* cy, co tym sposobem zarabiali na chleb, którego niezawsze mieli pod* dostatkiem. Wówczas występował jeden z pomiędzy nich, najpokaź* niejszy, i zaczynał od oracji, zasto* sowanej do dnia świątecznego, w której jednak czasem pogański Olimp mieszał się z Nazaretem i Betleemem, bo na wstępie trzeba było wypalić pochwałę gospodarza, wielkich jego koligacji i sławy do* mu całego; a jakże tu obyć się bez muz i Apolla, a nawet pioruno* grzmotnego Jowisza? Potem, deli* katnym przejściem, występowała szopka i przy odgłosie kolęd za* czynało się widowisko. Zebrane były wprawdzie owe kolędy, ale większa część śpiewek szopkowych zaginęła z kretesem".

Przekręcali je chłopcy jak u* mieli, zmieniając często i stosując

do okoliczności, zawsze jednak nie było to to samo, co przedtem. Jeszcze tam po wsiach zachowywać ły się w części dawne tradycje, ale w miastach szopka zupełnie inny przybrała pozór.

„Szczególnie w Warszawie (1860) ani już poznasz dawnego widowiska. Obnosiciele szopki po* robili sobie jakieś teatrzyki z kur* tynami, ze zmianą dekoracji i ma* szynerią. Czasem nawet muzykę wodzą z sobą, bez której obywało się dawniej. Po prześpiewaniu jed* nej albo dwu kolęd, które jeszcze dawnym idą trybem, podnosi się kurtyna, i ukazują się oczom wić dzów sceny, parodiowane wprost z Teatru Rozmaitości, albo użyte z pierwszej lepszej książki. Jać kiś zbójca z panną, która go się prosi o życie, jakieś wesele krać kowskie i biedny rybak z dobrze znanymi śpiewkami i Bóg wie nie co jeszcze.

A za każdą nową sceną kurtyć na spada i dzwonek donosi o zmiąć nie dekoracji. Tylko niema dawć nych śpiewek i owych wszystkich narodów, począwszy od pasterzy ze swoją trzodą, aż do kusego Węć gra z olejkami i sławną pomadą, którzy przychodzili się pokłonić Panu Jezusowi. Król Herod pozoć stał wszakże, ale przywdział na sieć bie strój z króla czerwiennego skoć piowany. Jego marszałek dworu występuje ze złotym puklerzem i dzidą; śmierć wprawdzie przychoć dzi po staremu ścinać głowę, ale za to diabeł nie wyłazi, jak dawniej z pod ziemi, ale spuszcza się z SUĆ fitu, by porwać swą ofiarę, i unoć si Heroda w powietrze, przy czym kurtyna zapada.

Jeden obraz pozostał tylko z dawnej przeszłości, chociaż i tak uległ już zmianie niejakiej. Dawniej wychodził dziad z torbą, prosty dziad, podobny do tych, którzy niegdyś siadali przy kościołach.

Dziad ten miewał na pogotowiu zapas różnych piosnek: jeżeli mu datek rzucony w torbę wydawał się zbyt szczupły, potrząsał rękoć ma i brodą, a poczynał nową pioć senkę, aż dopóki nie przydano mu jakich kilka groszy. W szopkach „ucywilizowanych" dziada zastąpił ksiądz kwestarz, który chociaż śpiewa piosnkę dziadowską, ale strzeże się dawnych żartów i krotoć chwili".

Szopki literackie

Płakałby autor tego artykułu, gdyby zobaczył późniejsze szopki, a zwłaszcza szopki literackie bardzo od dawnych ludowych różne. KOĆ góż tam niema[1]' Jest mityczna Wanda, która śpiewa:

Oj, byłam ja z wami, była,
Ja, dzieweczka młoda,
Nim mnie w sobie zatopiła
Modra Wisły woda.
Nie żałujcie mojej straty
Bogom na ofiary,
Bo i cóżby nie oddano
Za ziemię kochaną.

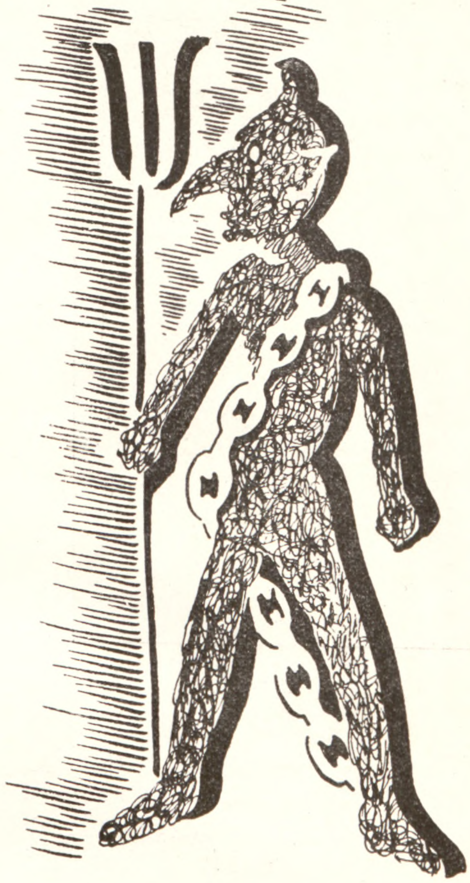
Jest „pan Kochanowski, z łaski boskiej poeta polski":

...psałterz Dawidowy
Przestrajałem w polskie słowy
Ku przedziwnej chwale Boskiej, —
Innej nie znał Kochanowski.
Idźmy na wieś, zażyć wczasu
Do cichego Czarnolasu
Kędy świerszcze w zbożu brzęczą,
Ciemne bory pola wieńczą,
A dwór się nad łąką bieli...

Jest wąsaty szlachcic Pasek, który z panem Czarnieckim na Duńczyków przez morze chodził:

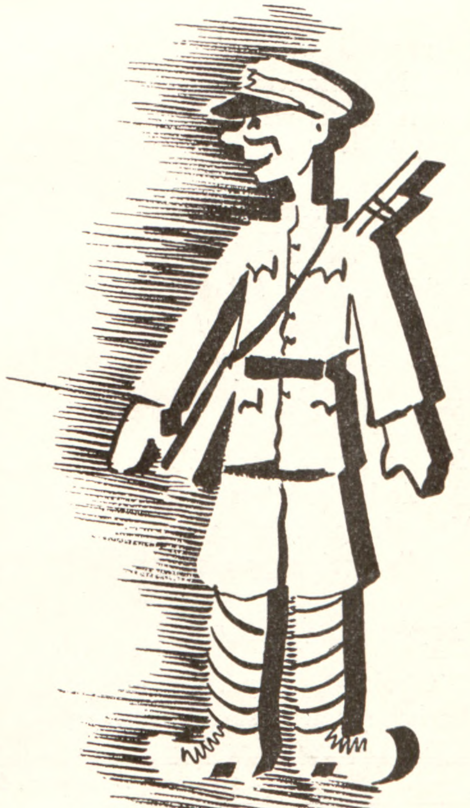
Było to w wyprawie
Na Duńczyka: jechałem z tować
rzystwem młodym,
Aż ci mi się pośliznął mój koń
ponad lodem
I spadł. Szczęście, że pancerz był
w dobrej oprawie,
Bo bym sobie zgniótł piersi, rok to
był pamiętny...

Przed rozbawioną publicznością przechodzą konfederaci barscy, ulać ni z pod Somossiery, przekupki warszawskie, kosynierzy, różne poć stacie aktualne, o których dzisiaj, czytając ówczesne teksty szopkoć we, nic nie wiemy.

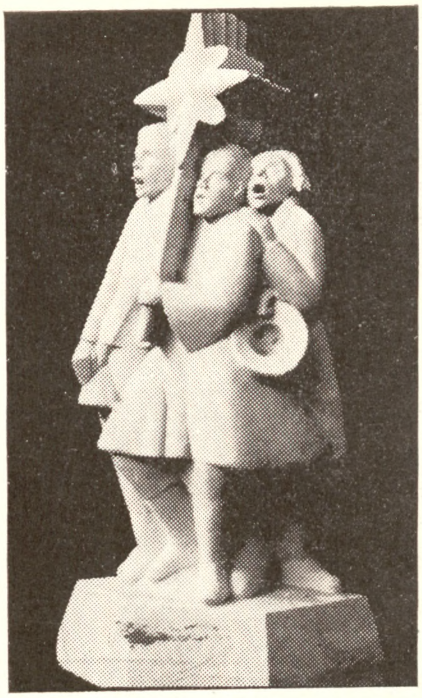


„Hej, Herodku, za twe zbytki chodź do pieklą, boś ty brzydki".

Szopka staje się nie tylko widoć wiskiem religijnym, ale patriotyczć



„Idzie żołnierz borem, lasem, przymierając z głodu czasem".



Z gwiazdą.

nym. Obok cenzury przemyca się piosenki, które podtrzymywać ma* ją ducha narodowego. Szopka szy* dzi z zaprzańców, chwali bohate* rów, widzowie wychodzą z wido* wiska z rozpalonymi policzkami.

Bo jakże się nie entuzjazmować, kiedy na scenę wychodzi książę Jó* zef Poniatowski i śpiewa:

Biłem wrogów, ile sił,
  Z Napolionem razem,
Bóg to raczej wroga bił,
  Mej szabli żelazem!
Parska żwawo kary koń,
  Szumią chorągiewki,
Na kwiecistą lecą błoń
  Szwoleżerów śpiewki.
Z ramion burka zwisa mi,
  Na bakier ułanka,
Srebrna szabla w słońcu lśni,
  Szabelka*kochanka!
Hej, do bitwy czas już czas,
  Młodzi bohaterska!
Albo sława czeka nas,
  Albo śmierć rycerska!

Szopki satyryczne

Obok szopki patriotycznej, tak ukochanej przez wszystkich powsta* je wreszcie szopka satyryczna. Boże Narodzenie, święto, w którym za* pominą się wszelkich uraz to jed* nocześnie okazja do dobroduszne* go śmiechu z ludzkich słabostek. Jednocześnie to dzień, kiedy robi się obrachunek z przeszłością, po* stanawia rozpocząć walkę z wada* mi i ułomnościami charakteru.

Pochwytują je poeci*satyrycy w szopkach, których istnieje nieźli* czona mnogość — szopki wojenne, obozowe, polityczne. Stanowią one często dokument czasu, lub nasu* wają miłe wspomnienia, jak np. szopka, ułożona w obozie koncen* tracyjnym przez więźniów*legioni* stów Piłsudskiego, w której figurki dzisiejszych generałów i ministrów recytują aktualne wtedy wesołe teksty.

Wśród tej masy szopek nie brak też i szopek wychodźczych.

Oto początek jednej z nich z Francji:

Panowie i panie, pozwólcie łaskawie,
Że wychodźczą szopkę wam dzisiaj przedstawię.
Niejedną w tej szopce rozpoznacie postać,
Niejednego z wrogów trzeba było schłostać.
Nie bierzcie nam za złe, że jesteście w szopce,
Chodzi nam o sprawy własne, a nie obce,
O własne podwórko i o szczęście bratnie —
Wykpiliśmy zresztą Was tu deli* katnie.

(Z tekstów ludowych, Glogera, Szymanowskiego, Lenartowicza i Or*Ota ułożył Al. W*k.).



Model szopki ludowej z kukiełkami.

Wydawca: Światowy Zwigzek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.
Szef Biura Prasowego S. Z. P. z Z.: Inż. Grabowski — Redaktor Wydawnictw S. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.
Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.